

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Przenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bez pośrednio w administracji „Gaz. Nar.“, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo za uzupełnienie bezpłatnego wypożyczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoteż zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów, dnia 11. maja.

Wczoraj obchodzili Niemcy 25-letni jubileusz zawarcia pokoju frankfurckiego, jako uwieńczenie całego jubileuszu, który się począł od święcenia dwudziestopięcioletnia poszczególnych bitew z r. 1870/71. Na głównej akt odświeżeniu pomnika Wilhelma I., który był naznaczony właśnie w Frankfurcie, przybyli oboje cesarstwo i zamieszkał w hotelu „Pod łabędziem“, w którym Bismarck i Favre pokój zawarli. Uroczystość wczorajsza nie była atoli przez wszystkich Niemców święconą. Urzędowe obchody odbyły się w Niemczech południowych, gdzie dla oka może chciało zamianę festiwalu przeciw — słusznemu zresztą — posiadaniu odłączenia separatystyczne; Niemcy północni atoli milczeli. Nawet konserwatywne dzienniki zapomniały wystąpić z odnosnymi artykułami. Dopóki szło o uczczenie bojowników, poległych i pozostałych, z r. 1870/71, zapal był niendany, bo to synowie, bracia, mężowie, ojcowie. Akt dyplomatyczny atoli nikogo jakoś nie zainteresował zbytecznie.

Te pisma wielkie, które jak *Bresl. Ztg.* podnoszą dzień 10. maja 1871 r., piszą z wielką wzięłością a nawet uszanowaniem dla Francji. Wykazują, jak się cudownie Francja z niesamowitym kłosem swoich wojskowych i z kontrybucyj pięciomiliardowych, jak się na polu ekonomicznym, politycznym i wojskowym podniosła. Ba, przyszło do tego, że „Francja dawno prześcignęła na polu np. szkolnictwa Prusy, które jako klasyczny kraj szkół słynęły“.

Ks. Bismarck, który z powodu słabowitości nie przybył na wczoraj do Frankfurta, mógłby gorzkie żale zawodzić nad swymi przedsięwzięciami po zawarciu pokoju frankfurckiego — jedno z nich pozostało i rozwija się, a to socyalna demokracja, która wydobyl mimo wiedzy, są. c. e. że zaprowadzeniem powszechnego głosowania w wyborach do reichstagu, jak przódno do parlamentu północno-niemieckiego, stłumi głosami gminu separatystyczne tendencje klas oświeconych.

Na jedno może kanclerz żelazny poglądać z zadowoleniem. Ten rycerz „królestwa z Bożej łaski“ niczego się tak nie obawiał, jak powrotu rządów stałych, więc monarchicznych we Francji i nikomu smrotany wybuch komuny w Paryżu z r. 1871 nie sprawił tyle radości, co jemu właśnie. Republika utrzymała się dotąd przez 25 lat, a więc dłużej, niż wszystkie formy rządu, jakich Francja od starożytności Ludwika XVI. a nawet komuny rozstrzelana i deportowana, zasiada czasami nawet na fotelach ministerjalnych, — tylko że ta republika rzuciła się w objęcia Rosji, czego się kanclerz żelazny nie spodziewał. A i komuna już nie zagraża zagwianiami i rzeżaniami. Wydała ją Francja i sama ją też, bez obcej pomocy przetrwała, podczas gdy tak jakoś nie idzie z niemiecką socyalną demokracją.

Gabinetowi Meline sprzyja na razie okoliczności. Radykałom nie udało się zorganizować groźnego szturm na gabinet umiarkowany; wybory komunalne nie odepchnęły konserwatywnego poniekąd kierunku jego. Okazuje się nawet, że we wielu

miejscach w toku tych wyborów radykałi porozumeli się z umiarkowanymi dla zwalczania kandydatów socyalistycznych. Zresztą w obozie socyalistycznym dawno rozterki z całą siłą na nowo wybuchły. „Proletaryusz“ zwa wszystkich innych „burżoazją radykalną“, któraby rada tylko wyzyskać dla siebie siły socyalistyczne. Już też organa obozu Meline'a zapraszają radykałów do „szczęrej polityki pojednawczej“ młodszego a energicznego ministra spraw wewn. Barthona; zarazem też organa radykalne łagodniej się wyrażają o gabinetnie i oświadczają, że są gotowe czekać, czy rząd przystąpi do zapowiedzianych w swoim programie reform.

Minister oświaty Ramband oświadczył na jednym bankiecie d. 8. b. m., że nowy rząd jest rzędem postępu i reform, i że od gabinetu Bourgeois różni się tylko sposobem stosowania swoich zasad. Sam Meline czekał ma tylko na sposobność, aby publicznie wygłosił swoje zasady. Rząd podobno chce wyraźnie zamarkować, że nie myśli o układowach z prawicą, która go w łbie postów popiera. Nadzieję katolików, że ustąpi z ministerstwa oświaty główny urzędnik, arcywójt Kosiński, że rząd nie będzie ostro postępował w ściąganiu podatku dodatkowego od klasatorów itp., zawadza na razie. *Figaro* pisze o utworzeniu „ligi umiarkowanej“, do którejby także monarchiści należeć mogli, i która pod przewodem naczelnego komitetu nar. i relig. atoli po większych miastach do której wsi się dostała. Nie potrzebaby programu formalnego, tylko zgodzenia się na najpopularniejsze reformy, jak zmniejszenie kosztów sądowych, zaopatrzenie robotników w starość, przeobrażenie systemu podatkowego w duchu demokratycznym i t. p., o które rozbiłaby się nawała rewolucyjna.

W *Petersb. Wiedomościach* zapewnia ks. Uchtomski, że „głupieci“ są pogłoski o sojuszu chińskiego-rosyjskim, o nabywaniu przez Rosję portu niezamarzającego i o prowadzeniu kolei Syberyjskiej przez północną Mandżurję, — „jedynym, coby rozumnym celem polityki rosyjskiej odpowiadało, jest najciszej zachowanie nietykalności terytorium Chin.“

Mimo to, ciągle się rozchodzą z Petersburga pogłoski o zbudowaniu kolei przez Mandżurję, któraby kończyła się wprawdzie nie w Port Arthur, ale w miejscu nie bardzo odległym, tudzież że już z końcem bieżącego tygodnia poczyna się w Petersburgu rokowania z Lihungczangiem, który ma posiadać rozległe pełnomocnictwo.

Sklonność do nowego szacha perskiego do Rosji przebiega się telegramem pomiędzy nim a carem, — ch donosząc o zgonie swego ojca, dodał: „Obejmując rządy, mam sobie za pierwszy obowiązek, utrzymać i fortytować stosunki przyjacielskie, które mego drogiego ojca z domem carskim łączyły“. Car wyrażając szlachowi swoją najgłębszą kondolencję dodał: „Proszę W. kr. Mości być przekonany o moich szczerzych życzeniach dla jego pomysłowości i chwały jego rządów. Spodziewam się dalszego ciągu tych przyjacielskich stosunków sąsiedzkich, które za szczerze oplakiwanych rządów szacha Nassr-eddina między Rosją a Persją istniały“. Na to szach: „Szczerze dziękuję W. ces. Mości za

kondolencją i życzenia, które łaskawie wyraziłeś mi w chwili tak ciężkiego dla mnie i mego narodu dopust. Korzystam ze sposobności, aby W. ces. Mość ponownie zapewnić, iż z serca pragnę, dalej kontynuować i fortytować przyjacielskie stosunki sąsiedzkie, jakie się między Rosją a Persją tak szczęśliwie ustaliły.“

KORESPONDENCJE

Wiedeń d. 10. maja.

(Wystąpienie dr. Suesa z klubu lewicy. — Antysemitizm i deuschennationality. — Kartel rafinerji naftowych.)

Onegdajszy artykuł *Neue fr. Presse* o programie prac parlamentarnych słusznie nazwał się znakomitem odbiciem stosunków panujących w zjednoczonej niemieckiej lewicy. Dziś dalszym przychylikiem do tego rozbicia i bezgłówności w tem stronnictwie jest wiadomość o wystąpieniu z tegoż klubu prof. dr. Suesa, jednego ze znakomitszych filarów „liberalizmu“ niemieckiego. Dr. Suess od dawna już czuł się w obecnym klubie nieswojsko — skorzystał więc teraz ze sposobności rozprawy klubowych nad reformą podatkową a w szczególności co do zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego. W interesie Wiedni oświadczył się on przeciw zaprowadzeniu tego podatku w formie przez rząd projektowanej, przyczem omawiał ogólne położenie polityczne i domagał się ze względu na stanowisko rządu nie zdradzać się ze swoimi na przyszłość zamiarami przejścia lewicy do zdecydowanej opozycji przeciw gabinetowi. Wywody p. Suesa przez innych mówców były zwalczane, poczem gdy większość klubu uchwaliła, aby w łbie głosować za przystąpieniem do rozpraw nad reformą podatkową, posł Suess oświadczył, iż dalej do zjedn. niemieckiej lewicy należeć nie może. Członkowie klubu robią starania, aby dr. Suesa od tego postanowienia odwieść.

We wtorek 12. b. m. odbędzie się w sali towarz. muzycznego zgromadzenie, zwołane przez antysemitki klub mieszczanski, na którym ksiądz Liechtenstein i dr. Lueger mówić mają o nowo wytworzonej sytuacji w wiedeńskiej Radzie miejskiej, a właściwie o stosunku chrześcijańsko-socyalnych do skrajnych narodowców niemieckich w rodzaju Schönerera. Rodzajem preludem do tego zgromadzenia jest list dr. Gessmana do przewodcy niemieckich narodowców p. Pachera, ogłoszony w *Reichspost.* W liście tym p. Gessman rzucił się na p. Pachera, Wolfa i innych, udowadniając, iż ci chcą Luegera wysadzić i w klubie mieszczanski czynią ustawiczne zamieszki między socyalno-chrześcijańskimi a niemieckimi narodowcami. Na wtorkowym zgromadzeniu, zdaje się, nastąpi rozłam między chrześcijańsko-socyalnymi a schönererowskimi niemiecko-narodowcami. Mówią także o ewentualnem wykluczeniu p. Pachera z antysemitkiego klubu mieszczanski.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji jeszcze jedna sprawa ekonomiczna. W ostatnich czasach ceny rafinowanej nafty spadły o 1 zł. do 1 zł. 50 ct. Dnia 12. bm. odbędzie się jeszcze zgromadzenie rafinerów nafty,

mające na celu ponowne usiłowań co do odnowienia kartelu rafinerji naftowych, a obecny spadek wykazujące jako skutek niezawarcia kartelu. Tem to tłumaczy się dzisiejsza obniżka. Rafinerje na gwałt pragną kartelu same oddziaływać na obniżenie ceny, aby w ten sposób na innych wywrzeć presję i skłonić do odnowienia kartelu.

W cytadeli warszawskiej.

Warszawski korespondent *Dz. po znawskiego* następująco opisuje traktowanie więźniów politycznych w cytadeli warszawskiej:

Udręceń fizycznych z obrazą ciała złazonych w cytadeli nie ma, ale surowa dyscyplina, stosowana z zapamiętałością uważającą każdego więźnia za zbrodniarza, popycha władzę X pawilonu do wymierzania kar dyscyplinarnych srogich, tem sroższych, że nie opartych na rzeczywistości. Lada pozor wystarcza do obwinienia więźnia o niesubordynację, o przekroczenie przepisów więziennych, o wyłamywanie się, choćby tylko wzrokiem, z więzienia. Zdarzyło się to niedawno, że z trzech więźniów razem osadzonych, jeden po widzeniu się ze siostrą — oczywiście przy świadkach nardowych — pragnąc jeszcze zobaczyć oddalającą się już z dziesiątego pawilonu, usiłował wychylić głowę przez krawędź blachy, zasnaniającej okno od góry. Za to usiłowanie poszedł do kazań; ale i jego dwaj towarzysze także okazali się winnymi — czego? Tego, że usiłującemu wyjrzeć nie przeszkodził w tej arcyniebezpiecznej dla państwa rosyjskiego czynności. Osadzono ich na kilka dni w wilgotnej ciemnicy, bez łożka, bez gorącej strawy, z prawem tylko do kodyry i poduszki, do chleba razowego i wody — gdyby jeszcze czyszej!

Ten prawdziwie czarny komitet, który trzęsie cytadelą polityczną, dopuszczając się może niezliczonych gwałtów i nadużyć, z funkcji jego, z samego powołania, jak niezem nieodwrócna konieczność wypływających. Na zatamowanie tego potoku nie wystarczyły siły ani najlepszego ministra, ani najgłówniejszego cesarza, gdyby jeden jak drugi rzeczywiście byli. Kto raz oddał sprawiedliwość w moc żandarmów, ten niech już po nią przychodzi: wyrwie tylko z ich rąk zduszoną.

Więzień czekać musi całe tygodnie i miesiace na pierwsze przesłuchanie. Ta tortura samotności w zupełnej bezwidzi, jakby w ciemnym lesie, nie jest najmniejszym z udręceń zadawanych roznym. Nikt nie marzy o konstytucyjnych 24 godzinach lub choćby 3 dniach, ale każdy ma prawo wymagać, aby mu od razu powiedziano, jaki obciąża go zarzut i umiłowiono mu obronę. Ukaz z r. 1881, ustanawiający wyrokowanie administracyjne w sprawach politycznych, stanowi, że najwyższa owa komisja może osobicie zagrożonego przesłuchać; zdawałoby się że *a fortiori* powinien on mieć przyznane sobie prawo obrony w jurdycznym znaczeniu w tej właśnie instancji, która go ma zakwalifikować pod wyrok.

W rzeczywistości tak nie jest,

Bronić się można osobicie lub przez specjalne organa obrończe w sprawach cięższych, gardłowych, podpadających pod sąd wojskowy ale nie ma obrony w sprawach lżejszych, scharakteryzowanych wyżej, w których droga administracyjna przedstawia się jako jedyna do zależenia winy w niewinnym lub wymierzenia surowej kary na winnego. Więzień cytadeli, z początku, dopóki się cielesny jego organizm nie przystosuje do swego środowiska, nie zna chwili jednej spokoju: budzi go ciągle otwieranie okienka w drzwiach, przez które spogląda nań oko opatrności więziennej i co pewien czas odsuwania rygli przez żandarma, wkraczającego dla przekonania się, czy osadzony w celi choćby nawet przez sen nie spełnia lub nie spełnił w niej jakiegoś nadużycia. Za Paszkiewicza co kwadrans, co 20 minut, wchodził posługacz dla objaśnienia światu świecy łojowej, palącej się w środku na podłodze; dziś nafta uwalnia światło od tego udręczenia.

Niepotrzebnie zupełnie, jedynie tylko chyba dla zgnębania się nie pozwalają długo widzieć się z rodziną. Odwiedziny krewnych żadnem nie grożą sprawiedliwości rosyjskiej niebezpieczeństwem; nikt nie targnie się tu na jej dziedzictwo. Dopuszczani ze świata do odwiedzenia krewnych rozmawiają z nimi od 2 do 10 minut przez dwie kraty, w dół siatki obite. Pomiędzy niemi przestrzeń tak szeroka, że w niej wygodnie mieści się i przechadza żandarm najwyższy pilnujący porządku. Za każdą kratę przez służbę z żołnierzy stoi jeden a czasem i dwóch żandarmów niższych, którzy wpatrują się w przeciwnie twarze rozmawiających i za najmniejszym podejrzeniem przerywają widzenie; poczem jedna strona traci na zawsze prawo widywania się, a druga ulega karze dyscyplinarnej. Na nie się nie przydadzą więźniowi klucze mimiczne, na nie czyty i pisma umówione, na nie karteczki i najprzebieglejszy nawet z nich nie skorzysta.

Bryganci.

Rzym d. 9. maja.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Mimowolnymi bohaterami „interesującego“ wypadku stali się książę Saksen-Wajmar i towarzyszy jego poeta Ryszard Voss, który nareszcie doczekał się, chociaż zapewne w brew zamiarowi, niefalszowanego modelu bandyty do najbliższej swojej powieści. Napad na niemieckiego księcia zwrócił uwagę na włoskie brigantaggio. Rozumnie się, że na to słowo wstawia w przerażonym umyśle spokojnego mieszkańca Koziej Wólki mary czytanych w dzieciństwie scen, pełnych wstrząsającej romantyczności, pomieszane z krwią i rycerską elegancją. Oprócz Sycylii i Sardynii, gdzie jeszcze istnieją „prawdziwi“ bryganci tj. tacy, co są nimi z rzeniosła i uprawiają je „gentlemenlike“ tj. z pewnym zacięciem rycerskim — poza tymi wspomianymi, pełnymi niedostępnymi polanek i urwisów, bez kolej, prawie bez gościńców i żandarmów, prawdziwe, klasyczne brigantaggio oddawna zanikło. Ono „brigantaggio“ które się utrzymało i kwitnie dotąd na przekór po-

stępowi pod samymi bramami Romy, i o którego wytępienie naprózno się dotąd wszystkie rządy kusły, jest czemś zupełnie innym. Na oznaczenie tego czegoś nie romantycznego wyrażenia „brigantaggio“ ale raczej słowa malandrinnaggio tj. lotrzykostwa lub podobnego należałoby użyć. Rosumnie się samo przez się, że o żadnych stałych bandach ani mowy nie ma. Pannowie „bandyci“ wstępują zawsze w sile dwóch, czasem trzech, a już bardzo rzadko sześciu ludzi i rekrutują się zawsze z „pracowitych“ chłopów, robotników i t. p. a czasami nawet z północnych „lepszych“ warstw. Skoro się rozjeżdże wieść, że bogaty signore — cudzoziemcy rzadko bywają przedmiotem takich zaszczytów — będzie przejeżdżał po pewnej drodze, wówczas zbiera się kilku kumów, zażyłych przyjaciół i dobrych sąsiadów na improwizowaną wyprawę. Czują na upatrzoną ofiarę, wyskakują w danej chwili, poczem wsiadają wpróżd twarzą sadzami lub zakrywają jej chustką, z zarosli lub z przydrożnego domu — i wtedy zaocepijony nie daje się długo prosić, lecz kopredę oddaje sakiewkę, pulares czy oś podobnego.

Ponieważ tacy drapichruści — a raczej poczciwi wieśniacy — wiedzą zacyzając, czy dotychczas „signore“ właśnie ma przy sobie dużo pieniędzy, czy nie, przeto zazwyczaj czynią oni bardzo dobry interes, chociaż w ostatnim wypadku w p. ks. niemieckim wcale im się nie powiodło. Proces zabierania pieniędzy (wyraz rabunek jest bardzo brzydki) odbywa się zazwyczaj z największą możliwie ułudnością, jeżeli naturalnie i napaści są grzeczni. Kobiętom ściągają się pierścionki, zdejmują kolje i bransoletki, wyjmują kolezki itp. z największą delikatnością i galanterją, jednym słowem wszystko tak się gładko odbywa, że w dziewięciu na dziesięć wypadków żadnego śladu faktu nie może później żandarmerya znaleźć. Nie można zaś znaleźć już choćby z tej przyczyły, że ludność już to z instyktownej sympatii dla lotrów, już też z obawy przed wendettą pilnie się strzeże pomagać władzom w poszukiwaniach.

Centrum nowoczesnego brigantaggio a raczej malandrinnaggio na włoskim kontynencie jest niestety na podziw wszystkich prowincja rzymska. Chwał ten wraz z Kampanją, malaryą i żebrawcem jest dziedzictwem po dawnych czasach, do którego likwidacyi niestety nigdy się dotąd nie zabrano z całą należąca energią — a szkoda, bo byłaby to rzecz bardzo piękna i bardzo patriotyczna.

Zdaje się, że i obecni kierownicy nawy włoskiej nie mogą sobie wyobrazić Romy bez jej romantycznych dodatków. Najbardziej osławioną miejscowością z powodu bandytyzmu, a raczej z powodu hodowli amemicznych charakterów bandyckich jest Witerbo. Żyją tam od początku wieku rodziny Tyburczy, Auswirych i ich klientów, którzy pracują bardzo mało, a kosztą dosyć wystawnego życia odpędzają z harców, ściganych od właścicieli dóbr. Nie trzeba sądzić znowu, aby ten haracz opłacali bogactwa za darmo, nie, w zamian za ten jurgiel, strzegą Tyburcowie i Auswisowie obłożonych haraczem „panów“ od drobnych wiejskich szkód i kradzieży. Nader rzadko

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Niezależny polski Kościół i niezależna parafia.

Z cyklu obrazów życia i przyrody cswar tej dzielicy polskiej.

(Ciąg dalszy.)

Markiz z żywością sobie właściwą uład się do sąsiedniego próżnego stołu, rozłożył swoje materiały i wziął się raźnie do roboty. Chłopiec biegał co chwila do kuchni po gorącej karce. Kasunia przyszła z nożyczkami, skntkiem czego i habria zdecydował się pomagać; ja przypatrywałem się, a Podolak pił wódkę.

W niespełna pół godziny szubienica była polakierowana na złoto i schowana ostrożnie w kącie pokoju, ażeby wyszła, infuła była także gotowa i w swej obrzydliwej metrowej długości, z białej mory ze złotem ozdobił i ze szkarłatną atlasową podszewką wyglądała imponująco. Uradowany ze swego dzieła markiz przyskoczył do Podolaka, zakładając mu infułę na lew. Przy śnie-

żnym blasku białej moiry, ta bezmyślna zacerwieńiona twarz z karmazynowo-fioletowym nosem wyglądała odrażająco. Wszyscy parali się śmiechem, a ja poczułem taki obrzydzenie, że do całej tej kompanii i do tej niegodnej komedyi, która się przygotowywała na jutro, że byłbym w tej chwili uciekał, gdyby nie chęć poznania wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach. Podolak uśmiechnął się idyntyfikacyjnie, pokazując długie, żółte zęby i popił wódkę.

Zdjęto nareszcie infułę i zaniesiono w towarzystwie Kasuni na górę. Markiz szepnął mi, że teraz najlepsza sposobność poznać fraucenzymy, kiedy nie ma Koleca, ja jednak wymówiłem się niedyspozycją z powodu gorąca i braku świeżego powietrza i wybiegłem na ulicę.

Noc była ciemna i gorąca. Wprawdzie cała ulica Pułaskiego jaśniała w świetle elektrycznym, ale już w bezpośrednim sąsiedztwie zalegały mroki nocne, gdyż część polska, a zwłaszcza parafia niezależna znajdowała się na skrajnych granicach miasta. W domach było przeważnie ciemno i cicho, gdyż cała ludność wybiegła na przyjęcie niezależnego arcybiskupa, tylko dzieci hałasowały na ulicy przed domami, rozmawiając i śpiewając przeważnie po angielsku, a co najwięcej łamaną polszczyzną. Opuszczając ulicę Pułaskiego i udając się boczną drożyną za miasto,

znalazłem się wkrótce w preryi ozdobionej tu i owdzie starami drzewami, które wynurzały się jak olbrzymy z mroku nocnego. W gałęziach ich skrzęcały cykadki, melodyjna ta muzyka stopniowała się zwolna od pianissimo do silnych dźwięków przypominających cichy odległy organ. W oddali błątki się mgliste opary — zapewne cienie poległych Indian, którym „błada twarz“ wydarła dziedzictwo ojców wraz z życiem.

Przyjemny, orzeźwiający wietrzyk od strony jeziora chłodził moje skronie, pierś się rozszerzała a myśl biegała w nieskończoność ku gwiazdom, których blask zaledwie zdolał się przebić przez zamglone powietrze.

W tej ciszy nocnej przyniatała mi nieskończoność wielkości swą, w obec której, ja sam, z całą ludzkością, nikałem w pył. Wszystkie nasze dągnięcia i walki o wymarzone ideały wydały mi się ruchliwością życia Lipitów, sprzeczących się o to, czy mają należeć otwierać z węższego końca, czy też z szerszego!... Cały dzień, który przeżyłem, był dla mnie chwilką spędzoną w teatrze lalek. Nie sążno bezmyślnie lalki te poczciwie ludziska? Reżyser nakręca je, zmuszając do skankania po jego myśli, zgartuje pieniądze i śmieje się — ot i cały początek, motor i koniec ludzkich czynności!... Ale dlaczego tyle bezmyślnych lalek, a tak mało sprytnych reżyserów i przedsiębiorców?... Bo kiepskich mó-

złów jest wiele a dobrych mało. Lecz coż te lalki temu winne, że ich rodzice dali im tak kiepskie mózgi w spuściznie!...

Byłem niezadowolony ze świata i ze siebie, czułem jakiś żal do całego stworzenia, bo zdawało mi się, że ja w swej głowie mam gotowy świat, — o wiele lepszy od obecnego... o wiele szczęśliwszy!... Utonąłem w morzu spekulacji i krocząc wśród tumanów nocnych po preryi, byłbym błądził w nieskończoność, gdyby nie te nieznosne myśli, które dając nam jakieś wrażenia z wewnątrz i wzbudzając nowe obrazy w umyśle, odrywają nas od abstrakcji tego jednego, jakkolwiek dotychczas nieprzekrozonego mostu do innego bytu!...

O sny moje uderzyły dźwięki muzyki i tony pieśni pobożnych, rzęsiły blask pochodni i lampionów razil oczy moje... to procesja niezależna, która w tryumfie prowadziła swego arcybiskupa. Wróciłem na ulicę i krocząc zwolna w cieniu za ostatnimi niezależnymi wiernymi, dostrzegłem w środku pochodu kilka powozów otoczonych rycerstwem i dziewczynami. W bieli. Cała kalwakata zatrzymała się przed starą świątynią skąd wkrótce rozległa się pieśń.

Uśmiechnąłem się, Moskál byłby powiedział: „Wot tiebia sacerdos magnus!“ i przekroczyłby chwilkę, wrócił na plebanie. Zastąpiłem całe towarzystwo na go-

rze w parlorze (salonie). Kolas przyskoczył ku mnie z radością a przedstawiając mnie „arcybiskupowi“ tyle nagadał o mojej wielkości i znakomitości, że nie zdziwiłbym się był wcale, gdyby ten ostatni był mią wziął przynajmniej za radnego miasta Lwowa. Widocznie chciał się mną pochwalić i przedstawić całą rzecz w takim świetle, że ja umyślnie przyjechałem z Europy na tę niezwykłą uroczystość.

Muszę przyznać, że się zawiadłem srodze spodziewając się poznać we Falottim karykaturę w rodzaju Buk-skiego albo Mandzija, byłoby mi i obecnie wygodniej, bo tego rodzaju osobniki stanowią łatwy i wdzięczny temat do persyflowania. Lecz zgodnie z prawdą muszę wyznać, że osobistość tego wysokiego dygnitarza niezależnego kościoła była pod każdym względem ujmująca i okazała.

Wzrost wysoki, twarz wyrazista z orlim nosem, czoko wyniosłe, a oczy spokojne, głębokie — oto szkic tego ciekawego człowieka. Zarówno z mowy jak też i całego zależenia się było dla mnie niewątpliwą rzeczą, że pogłoski, jakoby Falotte przed swym spadem był wysokim dygnitarzem w kościele katolickim, są bardzo prawdopodobne.

Ubrany elegancko zwyższam amerykańskich katolickich biskupów w czarny długi surdult i fioletową krawatkę — wyglądał wobec innych „księży“ naszego towarzystwa jak pan

między służbą. W każdym ruchu w każdym słowie zdradzał wielką nerwowość, raz wpadał w głęboką zadumę, drugi raz mówił wiele i szybko śmiejąc się i nie kończąc zdań. Widocznie coś go gryzło wewnątrz, coś paliło!...

Arystokracja nasza próbowała z nim rozmawiać po francusku, odpowiedział grzecznie ślicznym poprawnym językiem, lecz prosił, aby z nim mówiono tylko po angielsku, był może ze względu na dwóch senatorów Stanu, których gdzieś Kolec wytrzasnął celem nświetnienia uroczystości, a z którymi mnie także zapoznał nadając mi wszelkie możliwe i niemożliwe tytuły.

Rozmowa była bardzo ożywiona, lecz bez głębi treści. Oczywiście, że Amerykanie zaczęli od stereotypowego pytania: *How do you like America?* — Za co z grzeczności potrzeba było odpowiadać w stopniu trzecim. Nie dali mi przyjść do słowa, wyliczając *re-cources* Stanu, który niewątpliwie będzie z czasem pierwszym Stanem unii. Ponieważ to samo słyszałem we wszystkich Stanach, przeto już wiedziałem, co na to odpowiadać, mianowicie, że nie wątpię o tem, gdyż Stan ich posiada najzdrowszy klimat, najczystsze powietrze, najlepszą wodę i największe bogactwa mineralne.

(C. d. n.)

szczególni ci strażnicy posuwają się do jakiegoś gwałtowniejszego czynu i to wtedy tylko, gdy uważają za stosowne „nauczyć rozum“ któregoś z panów szpiegów policyjnych. Tak tedy członkowie owych rodzin, kochani i szanowani przez biedaków, pieszczeni przez landrordów, dla których życie i spokój warte są przecież kilku tysięcy lir rocznie, a omijani zdala przez żandarmerię, którzy nie mają ochoty tłuć się w pociąg z nimi po nieogrzanych debrach i skalach i nastawiać grzbietu na niespodziewane strzały — pędzą żywot do statni i wolny.

Jeżeli z jednej strony na terytorium Witerbo błyszczą słaby refleks z czasów Fra Diawola, to już z drugiej bandyci z „Castelli Romani“ t. j. z wiosek w górach albańskich pobawieni są wszelkiej romantyczności i zadawalają się rolą rabusiów, odgrywaną kilka razy do roku. Jest to zresztą łatwe rzemiosło, bo kampania roi się od myśliwych, a każdy kto ma flintę i pozwolenie na jej noszenie, może sobie pukać do woli. Kronika scen odegranych na tle bandytyzmu w okolicach Fraskati, a po większej części nie nagrodzonych właścicielom poklaskiem policyi, jest bardzo obfita. Co chwila czytają Rzymianie, nie bardzo się tem gorączkując, że pod Ariccia zatrzymano wóz pocztowy, albo prywatny pojazd, że dwóch „zamaskowanych“ tu lub ówdzie jakiegoś przejeżdżającego kupca lub rzymskiego „letnika“ zagabnęło i w nader gładki sposób uprosiło o wydanie pięćdziesiątki i t. p. historyjki. Wszystkie one są tak zwyczajne, że ledwie plonkarski „Messagero“ ma dla nich miejsce na parę wierszy druku. Często jednak podstępają panowie bandyci — w kostyumach myśliwskich — pod same bramy stolicy i tam to przed dwoma laty obrano z pieniędzy i kosztowności pod pomnikiem Cecylii Metelli jakąś parę kupaćki z Lipska, a przed rokiem przed Porta Pia tak samo „oporządzono“ jakąś markizę, która przejeżdżała się w towarzystwie porucznika jazdy niemieckiej, który nie dobyt szabli w obronie towarzyski, aby jej widokiem ostrej broni nie przerażał.

Ostatni napad na ks. Saksen-Wajmar wyrwał Rzymian na chwilę z ich ospałości. Dowodem tego szczegółowe opisy zajścia w rzymskich dziennikach. „Messagero“ opowiada, jak książę ujrzał nagle przed powozem zamaskowaną postać z podniesioną flintą. „Książę — czyni daleką genialną uwagę „Messagero“ — chociaż bardzo mało rozumie po włosku, natychmiast się domyślił, o co chodzi. (Naprawdę?) Uspokoiwszy gościem i słowem żonę, dobył pularesu i rzucił go zamaskowanemu bandycie“. Kwestor Rzymu, pułkownik karebinierów, władze publicznego bezpieczeństwa, które zwyczajnie krajowi świeżo objęły urządowanie równocześnie ze świeżym gabinetem, cała jednym słowem hermandada rzymska potknęła się zaraz na początku debiutu. Nie dziw zresztą, bo przecież cały świat wie, że p. kwestor (id est prefekt policyi) rozpoczął karierę w Rzymie od tego, iż pozwolił sobie w pierwszej godzinie urządowania z własnego swego najbardziej zamkniętego biura — ukraść zupełnie nowy cylinder. *Non plus ultra* dyrektor policyi — Ofenbach musi pukać od śmiechu, jeżeli to widział. *Dr. H. B.*

Z Izby sądowej.

Stanisławów d. 10 maja.

(Morderstwo z miłości.)

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawali Dymtro Bihun, oskarżony o skrytobójcze morderstwo, Tymko Manycz, oskarżony o współudział w zbrodni morderstwa, podpalenie i kradzież, Nascia Ławrykowa oskarżona o współudział w morderstwie i Njkoła Mylnik, Marunia Bihun, Marunia Marynowa i Onufry Tymków oskarżeni o kradzież. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W marcu 1895 znalazł leśny Njkoła Dowhanycz w lesie hotochowskiem w rowie zwłoki męża, który w śniegu zagrzebany, trochę już przegnił. W zwłokach tych poznano Njkoła Ławryka zaginionego bez śladu od lutego 1895. Sekcja sądowa nie znalazła żadnych uszkodzeń na ciele i skonstatowała śmierć przez zamarczenie. Sprawa chwilowo uchiała ale naczelnik gminy podwirował zaraz, że Ławryk zamordowany został przez żonę, lub którego z jej kochanków, gdyż żona zamordowanego romansowała równocześnie z dwoma szwagrami Bihunem i Manyczem. Gdy poszlaki coraz bardziej mnożyły się zaczęły, uwieczono niewierną żonę i jej obu kochanków. Bihun przyznał się zaraz do winy, z Manyczem była sprawa trudniejsza, ale dowiedziawszy się o przyznaniu drugiego współwinnego — i on przyznał się do zbrodni. Pierwsza myśl morderstwa powstała u Manycz, który obawiał się zdrady ze strony Ławryka, gdyż ten wiedział o jego dwukrotnym podpaleniu, a myśl ta znalazła żywe poparcie u Nascii Ławryk, która utwierdziła Manyczem w przekonaniu, że mąż jej zdradzi tajemnicę i doniesie o wszystkim sądomu. Poszli zatem z Bihunem do kameralnego lasu, do którego wrócić znowa wyprowadził Ławryka. Ławryk nie nie przeczuwając poszedł, spotkał się z krewniakami i razem z nimi poszedł w dalszą drogę. Gdy już uszli spory kawałek, Bihun zarzucił Ławrykowi sznur na szyję i w tył go sobie poognął, równocześnie Manycz chwycił go za szyję i dusił, aż Ławryk żył przestał. Zalawizszy się w ten sposób z Ławrykiem, schowali zwłoki do

rowu i wrócili spokojnie do domu, gdzie ich oczekiwali Bihunowa i Ławrykowa z przekąską.

Ale w kilka tygodni po dokonaniu zbrodni obmyślił, że lepiej będzie nadać jej charakter przypadkowy, wskutek czego wszelkim plotkom koniec położył.

Udał się do lasu, wzięli zwłoki Ławryka, które były ukryte w miejscu niedostępnym i przeniesli bliżej drogi, aby mogły być odnalezione i aby powstało przypuszczenie, że Ławryk zamarzył.

Podczas rozprawy okazało się, że Tymko Manycz był inicjatorem tej potwornej zbrodni i on namówił do niej Dymtra Bihuna. Nascia Ławryk zaś Manycz starał się zważyć całą winę na nią i Bihunową.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonych, a trybunał skazał Dymtra Bihuna i Tymka Manyczę na karę śmierci przez powieszenie, z tem aby Bihuna powieszono pierwszego, Nascię Ławrykową uwolnił, Njkoła Mylnika zaś skazał na 5 miesięcy, Marunię Bihunową na 4 miesiące, a Marunię Marynową na 2 miesiące więzienia. *Ol.*

KRONIKA.

Lwów d. 11 maja.

Niedziela wczorajsza tegoroczny ma szczególny charakter. Dysto i zimno było wczoraj, jakby w listopadzie — ludźk wie lwowski nie tyle majowych na zielonej łące ile zimowych używał rozkoszy w kucierniach i restauracjach.

Miłośnicy muzyki kościelnej mieli sposobność słyszeć wczoraj podczas summy w kościele OO. Jezuitów mistrzowską grę na organach p. prof. Urbanka i przesliczny śpiew jego uczniów.

Tow. miłośnicza pod godłem „Opactwa“ utrzymuje we Lwowie „Dom pracy“ zdaje onegdaj sprawę z czynności i rachunków za rok 1895. jako 14-ty istnienia. Zeszłego roku rozpoczęło Towarzystwo budowę nowego obszerniejszego niż dotychczasowy „Domu pracy“ przy ul. św. Piotra, który w jesieni roku bieżącego będzie wykończony. Nowy budynek obliczony jest na pomieszczenie 200 ubogich starców, a mimo, że kosztu budowy przekroczył znacznie zebrane na ten cel fundusze, budowa była konieczną ze względu na zwiększającą się liczbę prebendaryuszów, którzy do Towarzystwa o przyjęcie się zgłaszają; Towarzystwo miłośnicza ma jednak niepełną nadzieję, że instytucja krajowa i znana z ofiarności nasza publiczność przyjdą mu z pomocą i umożliwią dokończenie rozpoczętego dzieła. Aż do powiadzenia, że instytucja ta dobroczynnym swym działaniem niesie pomoc ubogim starcom i w miarę możności usuwają zbędną iść obudzić.

Podnosimy to zaś z tej przyczyny, że miasto nasze ma niestety wiele biedaków, których sily już stargane, i którzy nie mają przytulku. Co prawda, Towarzystwo miłośnicza liczyło w r. z. 431 członków, co na nasze stosunki jest jeszcze cyfrą nie najpopoziłszą, ale w miarę, jak Towarzystwo działalność swą rozszerza, wymaga też większego poparcia społeczeństwa i kraju. Dochoodu miało Towarzystwo w roku ubiegłym 16,249 zł. 16 ct., rozchód zaś wynosił 15,788 zł. 38 ct., pozostał zatem w kasie 460 zł. 78 ct. W dochodach miesiąci się także kwota 2,912 zł. 71 ct., pochodząca z zarobku prebendaryuszów, których zatrudnianie roblemien rozmaitych pudełek, darciein piezra, praniem bielizny, roblemien pończoch, skubaniem szarpki i posługami za domem. W skład nowo wybranego zarządu Towarzystwa wchodzi: Przewodnicząca księżna Konstancya Sanguszko, zast. przewodniczącej Marya hr. Dunin Borkowska i Augusta Marchwicka, sekretarz Aleksander Lewakowski, dyrektor „Domu pracy“ Edmund Cypke, skarbnik Ignacy Drexler, zast. skarbnika ks. Zygmunt Gorazdowski, zast. dyrektora Apolinary Stokowski, zast. sekretarza Bolesław Lewicki, komisya kontrolująca: dr. Józef Ekielski, Aleksander Lewakowski, dr. Jan Stella-Sawicki.

Do wydziału zostali wybrani pp.: Borkowska hr. Elżbieta, Borkowski hr. Jerzy, Hawryszkiewicz Sylwester, ks. dr. Lewicki Rudolf, Lyszkowski Romuald, dr. Marchwicki Zdzisław, Skarbek hr. Henryk, Wernerowa Leontyna, Wiczowska Marya, Biernacka Helena, Schayerowa Marya, Lewakowska Eugema i Jabłonowska Seweryna.

Towarzystwo dostaw dla armii uchwalilo zmienić swój statut, żeby umożliwić biedniejszym rzemieślnikom krajowym udział w Towarzystwie i dawać im roboty dla armii. Zmieniony § 1 statutu określa cel Towarzystwa następująco: a) Pośredniczenie w dostawie między członkami rękodzielnikami a armią przy wnoszeniu ofert; b) udzielanie członkom kapitału do wykonania dostawy; c) zakładanie wspólnych pracowni dla każdego poszczególnego rękodziela i dostarczanie maszyn. Nowy § 37 postanawia, że prawo do udziału w ogólnych zgromadzeniach posiadają ci członkowie, których udział słucaony wynosi przynajmniej 100 zł.; kto ma taki udział na 100 zł., rozporządza jednym głosem; za 200 dwoma, za 300 trzema, za 400 czterema, za 500 pięcioma. Wyższy udział nad 500 zł. nie nadaje już prawa do dalszych głosów, t. j. że jeden członek nie może mieć więcej jak pięć głosów.

Nowy paragraf 54 postanawia, że przy wstąpieniu do Towarzystwa winni są członkowie złożyć przynajmniej 1/5 część deklaracji swego udziału, a za spełnienie wszelkich zob. stają wobec osób trzecich, o ile na to stała czynna majatku Towarzystwa nie wystarczająco, obowiązują w pierwszym rzędzie deklarowanych udziałem swoim, a w razie potrzeby jeszcze raz: taką kwotę, bez względu na to, czy te zobowiązania już w czasie przystąpienia członków do Towarzystwa istniały, czy też dopiero później zostały przyjęte. § 56 postanawia, że najniższy udział członka wynosi 5 zł., może być jednak każdego czasu przez członka podwyższony.

Towarzystwo strzeleckie odbyło w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Michalskiego. W roku ubiegłym towarzystwo liczyło 176 członków a dochody wynosiły 6.870 zł. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu i udzieleniu absolutorium wydziałowi, przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrano ponownie pp. Augusta Schumana, Antoniego Przyskaka, Aleksandra Bieniedziekiego i Krzysztofa Janowicza. Komisya rewizyjna pozostała w dotychczasowym swoim składzie (pp. Schayer, Winiarz i Grzybowski) również jak komisya wymiaru strażców (pp. Glanz, Goralski, Dzikowski i Bieniedzi). W końcu na wniosek p. Michalskiego uchwalono w zasadzie wybudować dwie kamienice czynszowe od frontu ogrodu strzeleckiego przy ul. Kurkowej i w tym celu wybrano komisye, która ma zbadać ten projekt.

Gorszące wystawy sklepowe. Notatka, którąśmy umieścili przed dwoma tygodniami pod tym napisem, odnosiła pogażony skutek. Niektóre dzienniki lwowskie ją powtórzyły, a onegdaj przekonalismy się, że obrzydliwsze usunieto z wystaw obu sklepów, o których była mowa. Nie wchodzimy w to, czy obudzone sumienie kupców, czy nacisk opinii publicznej czy też inne względy spowodowały usunięcie gorszących malowideł, zaznaczamy tylko ten pocieszający fakt, że usunieto dość rychło zgorzenie publiczne napiętnowane w prasie katolickiej.

Zachęceniu dobrym skutkiem zwrócić musimy uwagę odnośnie władz jeszcze na jedną wielką niewłaściwość i prosimy o jej usunięcie. We Lwowie istnieją trzy tingie, trzy przybityki podkasanej muzy. Nie żądamy ich zniesienia, wiemy, że społeczeństwo musi wiele ztego tolerować, ale lokale takie powinny się znajdować na uboczu. Przysądzić musimy, że razi nas ciągle publiczne krzykielne anonowanie tych lokali, jakiego jesteśmy świadkami. Wprost jednak gorszącą jest ta okoliczność, że jeden z tych lokali urządzone naprzeciw kościoła. Publiczność katolicka głośno na to narzeka, jedno z pism tutejszych humorystycznych podniosło tę sprawę, my musimy się przyłączyć do tego protestu, gdyż żądać mamy prawo. aby przynajmniej w sąsiedztwie domów Bożych nie dozwolano otwierania takich lokali. Spodziewamy się, że wystarczy zwrócenie uwagi odnośnie władz na tę niewłaściwość, aby zgorzeniu zaradzili.

Gdzie polskie i ruskie napisy? Zawieszanie i wszędzie, gdzie tego wymaga względ na wyższą politykę, występuje Rosya urzędowa i nieurzędowa jako przewodniczka i opiekunka „braci“ Stowian. My Polacy, których los uczynił najbliższymi Rosji sąsiadami, wiemy niestety aż nadto dobrze, na czym to polega ta „braterska opieka“, lecz nie o niej chcemy dziś mówić. Pragniemy tylko zwrócić uwagę ludzi bezstronnych na jeden fakt pomniejszony, co prawda, ale jak skrawo ilustrujący „stowiańskosc“ Rosyi. Od lat kilku istnieje we Lwowie konsulat rosyjski, którego działalność rozciąga się na całą prowincję t. Galicyę z w. ks. Krakowskim, zamieszkałą przez ludność polską i ruską. Otóż ten rząd rosyjski, strzegący swej „stowiańskosci“ jak zrenicy w oku, umieścił u wejścia do konsulatu napisy: rosyjski, niemiecki i francuski; języki zaś ludności kraj ten zamieszkującej i to języki stowiańskie, zupełnie pominięto! Nie mówią już o tem, że takie ignorowanie przez konsulat języka ludności, na usługi której ten konsulat został ustanowiony, też ludność obraża w wysokim stopniu, musimy zwrócić uwagę i na względy praktyczne tej sprawy. Prawie wszyscy nasi włościanie, którzy przychodzą do konsulatu np. wizować paszporty, nie rozumieją ani po francusku, ani po rosyjsku, ani po niemiecku. Skoro więc konsulat jest zamknięty, muszą prosię przechodniów, by im przeczytali i wytłumaczyli, w które dni i godziny biura konsulatu są otwarte. Inaczej postępują władze rządowe państwa bynajmniej nie stowiańskie, przeciwnie znanego od wieków z antistowiańskich dążeń. Mówimy o nowo założonym we Lwowie konsulacie niemieckim, u którego wrót obok napisu niemieckiego widnieje napis polski. *Factu loquuntur.*

Cerkiew zamieniona w gołębnik. Z miasta otrzymujemy następujące pismo: Działk z cerkwi seminarzysty we Lwowie przy ulicy Kopernika trzymają gołębie w cerkwi. Gołębie te tak sprawują szaleństwo i wrzawę, że w niedzielę nie można było na wet maszy św. słuchać. Gdy zwrócono na to uwagę dyaka, odrzekł: „Ta naj sobie litajut.“ *A. K.*

Wycieczka oddziału kolarzy Sokola lwowskiego do Żółtki odbyła się wczoraj. Wzięło w niej udział dwadziestu kilku uczestników. Po przybyciu do Żółtki udano się na spacer do kościoła OO. Dominikanów, a następnie na positek w handlu drucha Olearczycy. Skromne ale ciepłe i serdeczne przyjęcie w domu tamtejszego prezesa, jako też obzerzenie gruntu ofiarowanego darmo przez gminę na budowę gmachu żółtkiewskiego Sokola i następnie zwiedzenie zamku króla Jana, wypełniły resztę programu wycieczki. Zamek, do niedawna ruiną, dziś za pieniądze w połowie kraju, a w połowie gminy, jest stylowo a starannie odnawiany. Dół już gotowy, pono kosztem około 15 tysięcy zł.

Z wycieczki wszyscy wycieli najlepsze wspomnienia i nadzieje gorliwiej niż dotąd pracy w gronie tamtejszego Sokola. *(gt)*

Mily małżonek. Szwec Józef Maśli rozszedł się z swą żoną Karoliną przed kilku tygodniami, — wczoraj jednak widocznie stęskniony się za nią, przyszedł do jej mieszkania pod l. 30 ul. Grodecka i zaczął ją bić po damnemu. Przestraszona kobieta uciekała z domu a mily małżonek zemdlał się w dalszym ciągu na urzędzeniu domowym, drąc suknie, pościel i bieliznę a meble porębał siekierą.

O dziełeczny stoczyli wczoraj bójkę w szynkowni przy ul. Żółtkiewskiej l. 18 trzej zarobnicy. Z walki tej wyszedł najbardziej pokoleczony Józef Zajczkowski, którego musieli aż stęca ratunkowa opatrzyć. Przeciwników jego, a chwilowych zwycięzców przyczestowało policya.

Żłodziwa kieszonkowego, Jana Matiaszka, z zawodu mararza, aresztowano wczoraj w chwili, gdy wyjął służącej N. Kuzniczki pulares z kłotą 3 zł. 35 ct. Ma-

tiasek podał pulares towarzyszeni swemu, który zdołał wraz z nim zbiedz.

Szuler. Samuel Kessler, obłął sobie stanowisko na pl. Krakowskim, z kąd w dniu świątecznym sęciągł wieśniaków i wyrotlików do bramy któregokolwiek z domów i tam ogrywał ich za pomocą worezka z fałszywymi numerami. Wczoraj ogrął murarza Antoniego Baka na 6 zł., który też z żalu za pieniędzmi spowodował przyczestowanie oszustu.

Złoty zegarek starowiecki, z ozdoblonym cyferblatem i grafirowaną kopertą odebrano wczoraj wieśniakowi z Kamionki, który chciał go sprzedać za 6 zł.

Zgubiono. Branzoleć złotą wartości 50 zł. zgubiła wczoraj na ul. Zimorowicza, żona urzędnika dyrektury skarbu, p. Marya Lysakowska.

Samobójstwo. Wczoraj około 5 p. południu powieszł się w ul. Kapielowej pod l. 2, jakiś kelner z jednej z restauracji pod rogatką Żółtkiewską. Po skonstatowaniu śmiertelności przyniesiono go do lekarza, odwieziono zwłoki do kostnicy.

Samobójstwo. Wczoraj nad ranem odebrał sobie życie wstrzałem z rewolweru w serce, Józef Jabłoński, 55 lat liczący ogrodnik miejski, zatrudniony w szkółce drzewek przy drodze stryjskiej, ojciec trojga dzieci. Powodem samobójstwa były nieszczęśliwe pożyte rodzinne.

Dyabeł we Lwowie. Przy ul. Berka l. 8 mieszkała Spince Weinrebowa, właścicielka grazielnia, wraz z mężem zajmujące pokój w parterze. Od pewnego czasu w pokój małżonków zaczęło coś w noce piszczeć, świstać i wywoływać Spince z łóżka. Mąż początkowo nie słyszał, po dwu jednak tygodniach zapewnień żony „począł także słyszeć w noce szelst i piski“. Po głębszym naradzie z sąsiadami udali się małżonkowie z prośbą do rabina, by dybala z jego z kobiety wypędził. Dyabeł nie przestraszył się jednak zaklęć rabina i straszł w noce dalej, skutkiem czego wyprawdzili się obje w piątek przed zapadnięciem szabasu.

Pomimo zapewnień Weinrebowej, że dyabeł przenosił się do nowego mieszkania wraz z nimi — dawne ich mieszkanie od piątku wczoraj przez noc całą, aż do tej chwili otaczają tłumy ciemnych hałatowców, cisnąc się do okna, by zobaczyć lub choć usłyszeć piski dyabła.

Policya była zmuszona wysłać 10 ludzi, którzy trzymają tam nieustanną wartę. Mimo licznych aresztowań nie zdolano dotąd przywrócić porządku w ulicy i rozpedzić ludyków, żądnych oglądania nacoście dyabła.

Mili sąsiedzi. Pani Zofia Jabłonowska, właścicielka folwarku „Cetnerówka“ poleciała wyciąć w lesie drzewo dla swego użytku. Od dni kilkunastu odcienienie wycinają drzewo, zanim jednak zdoła je właścicielka uprzęgnąć, uknie ono z lasu jak kamfura. Wysłały agent Krzyżanowski znalazł wszystkie drzewo „u sąsiadów“ Cetnerówki, porządnych właścicieli realności.

W banku kredytowym ujęto Maryę Stonima, która chciała tam zastawić kosztowności, znalezione na ulicy.

Uwięziono Markusa Habera, który okrądl onegdaj nocy trafikę na ul. Żółtkiewskiej.

Dezert. Z 3 p. furgonów zbiegł wczoraj szeregowiec Majcheł Flügelmann.

(z) Robotnicy stolarze po odbytem dniu 27 kwietnia zgromadzeniu w sali ratuszowej, przedłożyli d. 3 maja swoje sformułowane żądania, domagające się polepszenia ich bytu przelozonym korporacyi stolarskiej, inspektorowi przemysłowemu oraz kierownikowi miejskiego biura przemysłowego. Majstrom zaś wręczyli robotnicy swoje żądania dopiero wczoraj, a streszczają się one w następujących punktach:

- 1) Robotnicy żądają, aby 1) czas pracy trwał 9 godzin, a to od 7 rano do 12 w południe i od 1/2 2giej do 6tej wieczór.
- 2) Podwyższenia płacy: najniższa płaca wynosiła ma tygodniowo 10 zł. i ma być z końcem każdego tygodnia wypłaconą. Dla zdolniejszych robotników płaca ma być stopniowo wyższą wedle uzdolnienia i umowy.
- Płaca od sztuki ma być obliczona tak, aby zarobek wynosił co najwyżej 10 zł. tygodniowo.
- 3) We wszystkich fabrykach parowych ma być stała płaca 10 zł. zaprowadzona, a dla zdolniejszych robotników wyższe.

Wreszcie żądają robotnicy, aby dzień 1. maja był uznany przez pryncypałów i fabrykantów jako święto robotnicze. Nad powyższymi żądaniami zastanawiają się majstrowie stolarzy dziś i w tym celu odbędzie się poufne posiedzenie.

Robotnicy stolarze zapowiedzieli, że jeżeli do dni 14 żądania ich nie zostaną zadowolone przychylnie, w takim razie „poczynione zostaną pewne kroki dla uzyskania tychże żądań.“ Pewne kroki — to strejk.

Przywilej. P. Edward Knoch z Stanisławowa otrzymał przywilej na podkowę nieprzybijaną gwoździami.

Uroczysta instalacja metropolity ks. Czuparkowicza w Czerniowcach, odbędzie się dnia 19 b. m. w odrestaurowanej gr. kat. katedrze, którą dzień przedtem archimandryta Calinescu poświęcił.

Fałszywy alarm. Przed kilku dniami donosiła N. fr. Presse, że we Włocławcu został kociół wysadzony dynamitem. Zaraz w pierwszej chwili wyraziłismy naszą wątpliwą o prawdziwość tego doniesienia, gdyż od naszych korespondentów nie mieliśmy żadnej o tem wiadomości. Dziś zaś możemy wyjaśnić, że cały ten fałszywy alarm N. fr. Presse powstał wskutek tego, że niedaleko kościoła we Włocławcu rzucił ktoś małą petardę, która nieszkodliwie eksplodowała.

Strejk kolarzy w Złoczowie, zajętych przy budowie koszar obrony krajowej, rozpoczął się dnia 4. bm.

Zwłoki s. p. dr. Feliksa Szlachtowskiego, prezidenta Krakowa, zostaną we wtorek 12. bm. przewieziono do Krakowa i złożone na cmentarzu rakowickim w grobie familijnym.

Wyższe gimnazjum żeńskie w Krakowie. Rada szkolna kraj. udzieliła p. prof. Cypulskiemu wspólnie z prof. Budwidem i Trzaskowskiem zezwolenia na otwarcie prywatnej szkoły średniej dla kobiet w Krakowie z zakresem wyższego gimnazjum wskiego. Szkoła obejmie 4 lata nauki i będzie miała na celu przygotowanie do matury gimnazjalnej, tudzież do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki wyższych szkół

wydziałowych. Z dniem 1 września będzie otwarty pierwszy kurs.

Samobójstwa w armii. W Kętach powieszł się dnia 3 bm. na strychu kasarni żołnierz Jerzy Koller.

Zemsta przemysłowników. Strażnik skarbowy Wolf stacyonowany w Łukawicy, do-wiedziawszy się, że w Żarydu są przemysłownicy, przebrał się w chłopski strój i udał się do Żaryna, celem wyłapania ich. Poznali go jednak natychmiast, a jeden z przemysłowników, Nazwiskiem Michał Kosowan, za bił go kilkoma uderzeniami w głowę. Mordecę osadzono w więzieniu.

W Borszczowie staraniem polskiego Tow. „Sokół“ odbyła się dnia 3 bm. uroczystość pamiątki uchwalenia Konstytucyi. Po oiprawieniu w rz. kat. kościele nabożeństwie wygłosił ks. Wincenty Mroczyński pełne gorące patryotyczne słowa, przypominające ten wielkopomny akt dźwiewy, poczem odśpiewano „Te Deum“ a następnie pieśni patryotyczne. O godzinie 8 zaś odbył się wieceorek muzykalno-deklamacyjny, na który złożyły się: odczyt p. Grzegorzewskiego, chór dzieci „Trzeci Maj“, śpiewy panien Heinrich, Gauscher i barytonisty p. Stanisława Gryglaszewskiego, który przesłecznie odśpiewał „Trzech budyrosów“ Moniuszki. Gra na fortepianie panny Heinrich, wreszcie deklamacya p. Zawadzkiego „Bitwa racławicka“ i chór „Jeszcze Polska niezgineła“. Cała zasługa urządzenia tego obchodu należy się przesyłowi p. Grzegorzewskiemu, który swą gorliwością rozbudza i podnosi ducha patryotycznego a tem samem jednocy do wspólnego celu „Sokoła“ Dochoód z wieceorku 51 zł. przeznaczono na budowę domu własnego dla borszczowskiego „Sokoła“.

Nadużycia żołnierskie. Do *Kuryera Rzeczowskiego* pisze korespondent z Dębicy: Za przykłądem Rzeszowa i u nas się żołnierze rozpawali. Dnia 6. bm. wieczorem w szynku Westereicha kilku utanów popiło się nalezycie. W tym samym szynku było także kilku „cywidów“. Z czego i od czego się zaczęło, na razie nie wiadomo, dosyć że na tem się skończyło, iż jeden czeladnik malarski dostał ciężką szablę w nogę, dwa w rękę i jedno w głowę. Ma się rozumieć, że po takim potraktowaniu biedak bez przytomności się wyrwył i mało ducha nie wyzionął. Żyje on wprawdzie jeszcze, ale jest ciężko chore. Nie zadowolili się jednakoż tem, gdyż i stróżowi ze dworu „pod Dębami“ podobna porcja się dostała.

Z Łańcuta zaś pisał do *Kuryera Rzecz.* o nieludzkiem zachowaniu się żandarmy Pomazanskiemu. Zaareztował on wieśniaka z Woli rafalowskiej pod zarzutem kradzieży. Chłop zapewniał, że nie winiwny, ale żandarm w odpowiedzi na to począł go „ziewać kolbą“, a zapi wadziwszy do aresztu, rozpoczął „śledztwo“ to znaczy, że zgnęał się nad nim. Na język biednego zbiegli się ludzie; żandarm pokaleczył mu twarz, rozciął wargę, a rezultat „śledztwa“ był ten, że chłop okazał się niewinnym.

Suspendowanie burmistrza. Burmistrz gnieźnieński Röll został zasuspendowany z powodu przekroczeń władzy w stosowaniu rozporządzeń antipolskich.

Poselstwo watykańskie na koronacyę cesarską. Papież wyznaczył do reprezentowania siebie przy uroczystościach koronacyjnych w Moskwie msgr. Agliardi, jednego z najwybitniejszych członków papieskiego ciała dyplomatycznego. Monsignorowi Agliardi, nuncyusowi apostoelskiemu w Wiedniu, towarzyszyć będą: msgr. książę de Belmonte, prałat domowy; msgr. książę de Croj, tajny szambelan na służbie; msgr. Tarnassi, tajny szambelan nadetatowy; książę de Corigliano, szambelan tajny i hr. Mario Carpegna, z gwardyi szlacheckiej. Msgr. de Belmonte pochodzi z arystokraty nieapolitańskiej; jest to prałat odznaczający się niezwykłą inteligencją i pańską postawą. Msgr. de Croj należy do słynnego rodu tegoż nazwiska, którego przedstawiciele w Belgii, Francji i Niemczech zawierali związki z panującymi nawet rodzinami. Msgr. Ferdynand de Croj jest prałatem wytwornym, pełnym uprzejmości dla wszystkich, a przytem pełnym prostoty. Łączy wysokie zalety duchowne z zaletami towarzyskimi; jest jednocześnie wzorem kapłana i człowieka światowego. Życzyła chlubną opinię w Watykanie. Msgr. Tarnassi, daleko mniej znany, ma jednak duże zasługi, spełniał już niejedną misję dyplomatyczną, rokuje mu świetną przyszłość. Ks. de Corigliano pochodzi ze starożytnego rodu i zażywa u dworu watykańskiego zasłużonej opinii dzielnego człowieka. Co zaś do hr. Mario Carpegna, jest on jednym z wytrwalszych oficerów gwardyi szlacheckiej. Pochodzi z rodu Carpegna, którego dobra dziedzinne leżą w bliskości Rimini; nazwisko to zespolone jest ze wszystkimi wypadkami państwa kościelnego i republiki San Marino.

Pomnik Wilhelma I. odstosowano w niedzielę w Frankfurcie nad Menem w obecności cesarza Wilhelma II. i cesarowej. Na bankiecie, który się następnie odbył, cesarz Wilhelm w odpowiedzi na toast naczelnego burmistrza miał mowę, w której uwodził pamięć swego dziadka, który jako król z Bożej łaski uwodził Boga i koronę z Jego ręk przyjął. Wilhelm I. powinien być dla potomności wzorem tego, jak tylko przez Boga i z Bogiem można coś osiągnąć. Wspomniat także cesarz i o tem, że uzbrojony naród niemiecki był narzędnym, przez które Wilhelm I. stworzył państwo niemieckie i przez lat 25 zapewnił pokój Europie i całemu światu.

Pobory burmistrza Wiednia. Pierwszy burmistrz wiedeński Eslar w r. 1287 pełnił swój urząd bez wynagrodzenia i tak samo jego następcy aż do XIV wieku. W tym czasie przyznano burmistrzowi Wiednia z kasy gminnej roczne wynagrodzenie 10 funtów fenigów (43 zł.). W XV wieku pobierał już burmistrz 32 funtów fenigów pensji, 6 funtów fenigów na „ryby święte“ 16 złotych guldenów na „mundur“ i 2 złote guldeny dla „pani burmistrzowej“. W XVI wieku podniósł się pobory burmistrza już do 99 funtów fenigów i 8 złotych guldenów węgierskich. W r. 1700 przyznano burmistrzowi 1500 zł. pensji, w r. 1861 17.000 zł., a w r. 1885 25.000 zł., tyle obecnie pobiera burmistrz Wiednia.

Żydowska poprawka herbu Węglar W bóżnicy w Aradzie odprawiano na-

bożeństwo na intencyę wystawy millenowej; i pomiędzy dwiema torami wystawiono hafowany herb Węgier, w którym jednak zamiast krzyża wstawiono gwiazdę o sześciu promieniach.

Testament hr. Hirscha został już ogłoszony. Uniwersalna spadkobierczyca została wdowa Klara Hirschowa. Adoptowana córka Luciena Hirsch otrzymała milion fr. Na cele dobroczynne przeznaczył Hirsch: milion fr. na zakłady dobroczynne, z czego połowa przypada na zakłady żydowskie a druga połowa na zakłady bez różnicy wyznania. Znajdujące się w masie spadkowej akcje Jewish Colonisation Association legowały Hirsch w równych częściach angielskiemu oddziałowi tegoż towarzystwa w Londynie, izraelskiej gminie w Frankfurcie, synagodze w Brukseli i izraelskiej gminie w Berlinie. Egzekutorami testamentu są Dietz adwokat w Paryżu, Adler bankier w Dreźnie, Bauer konsul w Brukseli i Cashil w Londynie. Opiekunem Lucyeny Hirsch został szwagier Hirscha Montefiore Lenz. W testamencie swoim polecił Hirsch sprzedać jak najprędzej wszystkie pozostałe po nim nieruchomości, fabryki i przedsiębiorstwa.

Wystawa w Genewie. O godz. 7 rano d. 1 maja — piszą z Genewy — strzeżono działo, oznajmiające ludowi genewskiemu uroczystość; o godz. 8 odbyły się modły w świątyniach o pomyślność dla Szwajcaryi, a o godz. 9 ludek genewski zapelnil koło przystani plac, na którym się wznosi pomnik wyobrażający Szwajcaryę, garnącą do siebie rzeczpospolite genewską, wywołoną z objęć Francyi. Do przystani przybił we flagi i standardy ustrojony parowiec „Szwajcaryca“, wiozący rząd federalny i delegacye kantonalne, których powitano mowami i ruszono w pochodzie od przystani do głównej bramy wystawy. Przy bramie znów powitania i mowy; na wystawie w każdym dziale ważniejszym powitania i mowy; po obięciu wystawy kantata *ad hoc* skomponowana przez artystów domorosłych; po kancjacie bankiet, przy bankiecie mowy. Kiedy mówowie zajmują stanowiska do bankietu zasiadali, dla publiczności zapozatrzone w bilety, otworzone zostały wszystkie bramy i furtki. Wystawa przeto jest już otwarta, ale jeszcze nie zupełnie skończona. Zwiedzenie i wykończanie odbywa się równocześnie. Nie sprowadzi to niedoboru finansowego, to bowiem co jest, starczy na zaspokojenie prostej ciekawości, ścigającej gości placących; ci zaś, którym chodzi o studia, przybývają zazwyczaj później — w drugiej połowie czasu, przeznaczoną na trwanie wystawy.

Hotel Cecil. Nowo zbudowany w Londynie hotel „Cecil“ jest najwspanialszym tego rodzaju gmachem. Pokrywa on niemierny jak pół trzecia akrow gruntu i wznosi się na miejscu dawnego gmachu Cecilów nad wybrzeżem Tamizy. Styl gmachu — renesansowy, wysokość jego wynosi u fasady 200 st

Albin i Osiańczak Wiktor. Zarząd uchwałił na miesiąc maj i czerwiec następujący program: 10 maja wycieczka do Żółkwi, 14 maja do Drohobycza, 31 maja do Chodorowa i Rohatyna, 14 czerwca do Kamionki Strumilowej, 24 czerwca wycieczka 70-kilometrową drogą na gościniec Przemyskim start o godzinie 3 po południu na rogatce Gródeckiej i kolarzami, 28 czerwca ćwiczenia rejevole metazy podczas III Zlotu Sokółów w Krakowie.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma przysłał dla Sybiraka „Mieczysław”: WP. Matkowski ze Strzy 1 zł.

Cłoty publiczności.

(Rabryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Żywność a zarazem środek leczniczy. W najnowszym czasie owies (owsiana mąka i owsiana kasza) wielu, a zwłaszcza proboszcz Kneipp uważa za środek ludzkiego żywienia bardzo dobry. Tym sposobem powrócono owsowi dawny a utracony później szacunek. Mąka owsiana podobna jest do pierwotnego naszego pokarmu, do mleka matki, a nawet zawiera więcej niż ona ciał białkowych. Zapami na mące owsianej karmi się niemowlęta, a najlepsze gatunki mąki dziecięcej, słuszenie uchodzącej za ekwiwalent mleka matczyngo składają się w głównej części z preparowanej mąki owsianej. Owies zawiera 50 proc. kromchala i 6-7 proc. tłuszczu, daleko więcej tedy niż pszenica (1-9 proc.), żyto (2-75 proc.) i jęczmień (2-76 proc.). Owies zawiera też wielką ilość soli pożytecznych, co bardzo przysparza tworzenie się krwi, a jeżeli jest racjonalnie preparowany jak Knorra mąka owsiana, to ma także silny aromat, pobudzający trawienie. Woń ta jest naturalną przyspą, którą się potrawy przyrządzone na owisie, bardzo korzystnie różnią od innych potraw mącznych. Mączne żywienie jest z natury bez smaku i trzeba wiele do nich dodawać przypraw, aby je uczynić smaczniejszymi. Niedokrewni, którzy bezskutecznie spożywają befsztyki, piją wino i preparaty z żelaza, polonice, ostabieni, młodzi i starzy, odczuwają w jak najkrótszym czasie cudowne skutki kaszy owsianej Knorra, którą słuszenie można nazwać błogosławieństwem ludzkości. Statystycznie dowiedziono, że corocznie najmniej 100 000 dzieci karmi się najlepiej i najtaniej sławną mąką owsianą Knorra.

Adwokat krajowy dr. Józef Wróblewski otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. Kopernika 1. 26.

Ostatnie wiadomości.

Posłowie sejmowi, należący do klubu agraryuszów, zjechali się wczoraj na zapowiadzaną naradę, która trwała od godziny 4. po południu do 8. wieczorem. Nadzieja, wypowiedziana przez nas w onegdajszym artykule, nie zawiodła nas, — sprawę podatku spirytusowego, dla której właściwie zebranie zwolano, usunęli bowiem na plan dalszy, a zajmowano się przede wszystkim obecną sytuacją polityczną społeczną w kraju. Uchwał wczoraj nie powzięto jeszcze żadnych — dziś po południu odbędzie się bowiem jeszcze ciąg dalszy konferencji dla dokończenia dyskusji.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie parlamentu austriackiego należało do bardzo krótkich, a ważnym było ze względu na ostateczne uchwalenie ustawy o pensjach wódw po urzędnikach i ponowne zapewnienie ministra dr. Bilińskiego, iż bezwzględnie ustawa ta przedłożona zostanie do sankcji monarchar. Przy tej sposobności oświadczył dr. Biliński, iż pogłoski, jakoby sprawa podwyższenia plac urzędników miała

pojsó w dłuższą odwołkę nie są zupełnie uzasadnione. Rząd niebawem już przedłoży Izbie projekty do ustaw o podwyższeniu podatku od spirytusu i piwa, które to ustawy mają na celu właśnie dostarczyć funduszyw potrzebnych na pokrycie wydatków, powstać mających z regulacji plac urzędników. Dziś w poniedziałek podejmie Izba poselska dalsze obrady nad przedłożeniami podatkowymi, a mianowicie nad ustawą wprowadzącą do reformy podatkowej.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 11. maja.

Izba posłów ma obradować do 6. czerwca, poczem zostanie odcroczona i dopiero w jesieni ponownie zwołana będzie.

Wiedeń d. 11. maja.

Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła w trzecim czytaniu ustawę o inspektorach górniczych w tej samej stylizacji, w której ją przedtem uchwalili, tj. że inspektorowie górniczy podlegają mają wprost ministerstwu rolnictwa, a nie starostwom górniczym, jak chciała Izba panów.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 11. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego referował p. Sokołowski o wniesionej przez siebie w plenium Izby petycji krakowskich właścicieli realności co do reformy podatku domowo-czynszowego.

Pp. Abrahamowicz, Chrzanowski i Chotkowski poparli tę petycję bardzo gorąco, poczem Koło upoważniło p. Sokołowskiego do zabrania w tej sprawie głosu w Izbie posłów podczas debaty podatkowej.

Petycję w sprawie ograniczenia handlu swn przydzielono p. Kraińskiemu do referowania.

Następnie p. Skarzewski postawił wniosek, aby Koło polskie bez względu na rząd poruszyło w Izbie posłów sprawę przymusowej asekuracji.

P. Zaleski oświadczył, że w tej sprawie interweniował już u ministra spraw wewnętrznych i swego czasu postawił w Izbie odpowiedni wniosek.

Ks. Pastor wyraził zdanie, że musi się coś dziać za kulisami, kiedy ta sprawa mimo uroczystych przyrzeczeń rządu, ani na krok nie postępuje.

P. Zaleski energicznie odpiara posądzenie, jakoby coś za kulisami manewrowano.

Zabierali w tej sprawie głos jeszcze pp. Jaworski, Madeyski, Chrzanowski i Kopyciński, poczem na wniosek p. Jaworskiego uchwalono sprawę przymusowej asekuracji poruszyć w Izbie posłów.

Z kolei p. Abrahamowicz złożył oświadczenie o obecnem stadium reformy podatkowej i politycznej sytuacji.

Dyskusya, która teraz się rozwinęła była poufną.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 11. maja.

Kustosz rz. kat. lwowskiej kapituły ks. Jan Hausmann zamianowany został dziekanem kapituły, a kanonik ks. dr. Rudolf Lewicki zamianowany został kustoszem kapituły.

Wiedeń d. 11. maja.

Księżna bułgarska, która d. 8 bm. stała do Ebenthal wyjechała, ma tam zabawić 4 tygodnie.

Budapeszt d. 11. maja.

Z inicjatywy partji Ugrona odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział około 40.000 osób. Zgromadzenie to przyjęło rezolucyę domagającą się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania.

Po zakończeniu zgromadzenia przyszło do utarczki z policyą, przyczem

20 osób zostało ciężko okaleczonych. Policya aresztowała wiele osób.

Demonstracye antywęgierskie, które miały miejsce w Belgradzie sprawiły w Budapeszcie wielkie wzburzenie umysłów. Opinia ogólna domaga się, by austro-węgierski poseł opuścił Belgrad.

Sprawa ta zostanie poruszona w najbliższem posiedzeniu sejm.

Praga d. 11. maja.

Pomiędzy czeskimi a wiedeńskimi antysemitami toczą się rokowania o zwołanie kongresu antysemitów dla naradzenia się nad wspólną taktyką.

Petersburg d. 11. maja.

Rząd układa się z Bankiem rosyjsko-chińskim względem pożyczki dla Korei w sumie około 7 milionów rubli. Jako rękojmią mają służyć koreańskie cła portowe i objęcie przez Rosyę administracyi obu północnych prowincy Korei.

Wedle Nowosti (organ żydów rosyjskich) car wydał ukaz, mocą którego starsi rabini petersburski, wileński i warszawski mają być do udziału w uroczystościach koronacyjnych, jako przedstawiciele ludności żydowskiej dopuszczeni.

Petersburg d. 11. maja.

Ukazem carskim uwolniono tymczasowo na trzy lata od cła pewne towary, które się morzem do ujść rzek sybirskich Obi i Jenizeja dostaną.

Berlin d. 11. maja.

Voss. Ztg. donosi z Paryża: Ambasador Billot w Rzymie został powołany do Paryża; jak się zdaje, będzie on na miejsce Herbeta wysłany do Berlina. Słychać jednak z drugiej strony, że przeznaczony zrazu na ambasadora przy Watykanie prefekt dep. Sekwany Poubelle zostanie mianowany ambasadorem w Berlinie.

Belgrad d. 11. maja.

Deputacya serbska na koronacyę cara, pod przewodem ministra wojny Franassowicza, wyjechała wczoraj do Moskwy.

Dienniki serbskie dość sceptycznie się wyrażają o odwiedzinach ks. Ferdynanda. Radykalna Obrona powiada, że czeze frazesy na nic się nie zdają.

Przejechało tedy wielu Bułgarów na wystawę węgierską.

Przybył tu na kilka dni generał (włoski) Titr (Madiar z rodu i przedsiębiorca kanałów rzecznych we Węgrzech). Złożył mu między innymi znakomitościami serbskimi wizytę minister prezydent Nowakowicz.

Bruksela d. 11. maja.

Wedle Soir Anglia urzędownie zgłosiła rekurs przeciw uwolnieniu majora Lothaire (w Kongo) od oskarżenia. Rozprawa odbędzie się z końcem lipca w tutejszym trybunale apelacyjnym.

Londyn d. 11. maja.

Wielką wstęgą nowego orderu Wiktoryi otrzymali ks. Wali i ks. Connaught.

W Izbie posłów odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy, wedle której rezerwiści jeszcze przez rok po wystąpieniu z czynnej służby mają być do służby w razie potrzeby obowiązani. Celem tej ustawy jest ułatwić powoływanie rezerwistów, jeżeli skutkiem wyprawienia wojsk za granicę, wzmocnienie pozostałych w kraju batalionów potrzebnem się okaże.

Londyn d. 11. maja.

Do Daily Chronicle donoszą z Nowego Jorku, że koncentrowanie silnej eskadry amerykańskiej w pobliżu Nowego Jorku można uważać za zapowiedź, iż Stany Zjednoczone niebawem ode-

grają rolę czynną w sprawie kubańskiej.

Massawa d. 11. maja.

Jeden z wodzów abisyńskich, znajdujących się w pobliżu Adigratu, ras Agostafari, z którym Baldisera od kilku dni prowadził rokowania co do uwolnienia jeńców włoskich, znajdujących się w jego oddziale, wypuścił wczoraj tych jeńców na wolność.

Konstantynopol d. 11. maja.

Na uzupełniającej sieci kolei Anatolichskiej otwartą została linia Aksehril-Ilgın, długości 57 kilometrów. Cała sieć tych kolei wynosi zatem obecnie 906 kilometrów. Końcowa linia do Konia, 110 kilometrów, będzie otwarta w połowie lipca.

Dział ekonomiczny.

Dla przedsiębiorców. Urzędowa Gazeta Lwowska ogłasza konkurs na wykonanie robót z powodu przełożenia gościnca przy stacyi kolejowej Przemysł-Bakończyce. Oferty wnosić można do 23. bm. w lwowskiej dyrekcji ruchu.

Wystawa drobru. Przypominamy, że wystawa drobru w Jarosławiu odbędzie się w dniach 23, 34. i 25. bm.

Instruktor mleczarstwa dr. Masalski udzielać będzie objaśnień i informacji we Lwowie w środę 13. bm. w gmachu sejmowym.

Ziemiaki w Europie.

Wywóz zboża z Austro-Węgier zmniejszył się w r. 1895 w porównaniu do roku 1894 o 1,499,459 cet. metr. co do ilości, a o 14,441,637 zł. co do wartości. Zmniejszył się, bo konkurencyja jest zasila, a produkcyja zboża za wielką, aby można było podjąć walkę o pierwszeństwo na światowym rynku z niejaką nadzieją zwycięstwa.

Rolnicy w Austro-Węgrzech muszą tedy zwrócić uwagę na takie produkty gospodarstwa rolnego, które były zdolne chociażby w najmniejszej części zastąpić ubytek w wywozie zboża.

Jeżeli w tym celu rozpatrzmy rubryki wywozu austro-węgierskiego, okaże się, że eksport ziemiaków za granicę z krajów austriackich i węgierskich wykazuje cyfrę znacznie mniejsze niż eksport innych państw europejskich. Austro-Węgry wywożą zaledwie parę tysięcy cetrarów metrycznych, podczas gdy do innych państw wyciąga się w ogóle wywozi ziemiaków wartości wielu milionów.

Otóż właśnie ziemiaki są tym produktem rolniczym, któremu rolnicy austriacki i węgierski za mało dotąd uwagi poświęcają. W ostatnich wprawdzie czasach widać w tym kierunku niejaki postęp, bo nie można zaprzeczyć, że przeciw Austro-Węgry więcej wywożą niż dowożą ziemiaków, podczas gdy w siódmym dziesiątku lat b. wieku stosunek był odwrotny — ale tego wszystkiego jeszcze za mało.

Dopiero w r. 1877 zaczęto w ogóle zbierać daty co do handlu ziemiakami, przedtem zaś nie zadawano sobie nawet trudu badania wywozu i przywozu tego produktu. W owym roku przywieziono w granice austriacko-węgierskiego terytorjum cetrów 110,233 cet. metr., a wywieziono 79,073 cet. metr., a zatem dowóz był znaczniejszy o 31,160 cet. metr. W ubiegłym roku zaś te same Austro-Węgry zakupiły 218,018 cet. metr., a sprzedały zagranicę 332,558 cet. metr., czyli wywóz znaczniejszym był o 114,532 cet. metr.

Któż najwięcej ziemiaków przysyła Austro-Węgom? Niemcy i Rosya są w ogóle głównymi dostawcami, ale na wiosnę, kiedy się przyroda budzi z uśpienia, a popyt za świeżą jarzyną co raz się potęguje, wówczas honorowe miejsce na stołach zajmują weznesne ziemiaki włoskie, maltańskie i algierskie.

Co się tyczy wywozu, to najwięcej austro-węgierskich ziemiaków idzie do Niemiec, a tylko małą ich ilość wywozi się do Rumunii i Turcyi. Również i Egipt figuruje między krajami, sprowadzającymi austro-węgierski produkt. Tyle o Austrii i Węgrzech.

Wielka Brytania sprowadza corocznie miliony cetrarów, a w r. 1895 dowieziono tam dokładnie 3,758,161 angielskich cetrarów po 50-8 kg. i to 1,304,849 ct. z Francyi, 1,008,125 ct. z wysp Kanału, 831,230

ct. z Niemiec, a tylko 618,257 ct. ze wszystkich innych krajów. Import ziemiaków kosztuje Anglię miliony funtów, a w r. 1895 wydała ona na kupno tego produktu do 12 milionów złotych. Ani z Rjeiki ani z Tryestu nie wywozi się do Anglii znaczniejszych ilości. A trzeba wiedzieć, że Wielka Brytania przed kilkunastu latu importowała znacznie więcej ziemiaków niż obecnie tak np. w r. 1877, prawie 8 milionów angielskich cetrarów. Ze obecnie import ten się zmniejszył i ciągle spada, przypisać należy ciąglemu spadkowi cen zboża.

Niemcy biorą również znaczny udział w międzynarodowej wystawie ziemiaków. Dowiedziono o nich w r. 1895 1,323,441 ct. m. a to z Żutaw i dalszych krajów 463,000 z Belgii 151,647, z Rosyi 299,355, z Austro-Węgier 259,729 ct. m. itd. Ziemiaki wczesne sprowadzają Niemcy tak samo jak Austro-Węgry z Włoch i Malty, gdzie w jednym roku mają dwa zbiory ziemiaków. Niemcy wywożą też znaczne ilości tego produktu, a to do Szwajcaryi, Holandyi, Austro-Węgier, Belgii i Anglii, której w jednym roku 1895 dostarczyły 1,226,650 ct. m.

Szwajcaryja zalicza się także do krajów importujących ziemiaki. W r. 1894 sprowadziła prawie wyłącznie z Niemiec 294,078 ct. m. ziemiaków za 1,396,805 franków.

Udział Włoch w międzynarodowym handlu ziemiakami nie jest pod względem ilości znacznym, wskutek jednak położenia swego bliżej strefy gorącej mogą one wезезienie na wiosnę wywozić ziemiaki do tych krajów, gdzie one w tej porze większą mają wartość. W ogóle wywieziono z Włoch w r. 1894 242,710 ct. m. wartości prawie 2 milionów lir a to do Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcaryi, Egiptu itd.

Francya jest przeważnie eksportującym ziemiaki krajem, bo import jej wyraża się w cyfrach 300 do 400 tysięcy cetrarów m. a eksport regularnie przewyższa półtora miliona ct. m. W r. 1895 eksport jej szedł do Anglii 666,957 ct. m. do Belgii 271,847, do Algieru 158,343, do Brazylji 126,558, do innych krajów 303,771. Cały eksport przedstawiał wartość 11-1 miliona franków.

Niderlandy sprowadziły w r. 1894 ziemiaków 437,320 ct. m. przeważnie z Prus, a wywoziły 680,833 ct. m. przeważnie do Belgii, Prus i Anglii.

Belgia w r. 1894 sprowadziła z Holandyi i Francyi 503,810 ct. m. a wywoziła do Niemiec 321,658, do Wielkiej Brytanii 226,575 i do Francyi 149,484 a ogółem 834,168 ct. m.

Z powyższych cyfr jasno wynika, że Austro-Węgry w międzynarodowym handlu ziemiakami biorą bardzo nieznaczny udział, a powinniśmy brać znacznie większy.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 11. maja 1896.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219 — do 222-50. Kolej Lwowa-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 291-50 do 293-50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390 — do 400 —. Banku Kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do 205 —. Akcyje garbarńi Rzeszowskiej po 100 zł. 200 — do 205 —.

Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96-60 do 97-30. 5% do 100-70. prem. 110 — do 110-70. 4 1/2% los w 50 lat 99-80 do 100-50. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100-50 do 101-20. Banku krajowego 4% los w 57 lat 97-50 do 98-20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (1 emisyja) 98-20 do 99-90. 4% los w 41 1/2 lat 97-40 do 98-60. 4% los w 56-letnich 97-50 do 98-20.

Oblię za 100 zł: Galie. funduszu propinacyjnego 4% 97-30 do 98 —. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. 11. em. 102 — do 102-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105 — do —. 4 1/2% 100 — do 100-70. 4% z roku 1891 97 — do 97-70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97-20 do 97-90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25 — do 27 —. Losy miasta Stanisławowa 42 — do —.

Monety. Dukat cesarski 5-63 do 5-72. Napoleonor 9-51 do 9-61. Półimperyal 9-60 do 9-61. Rubel rosyjski srebrny 1-20 — do 1-25 —. Rubel rosyjski papierowy 1-27-30 do 1-28-30. 100 marek niemieckich 58-60 do 59-10.

Wiedeń d. 11. maja. (Telegram Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 854 —, weg. zakład kredytowy 389-75, anglobanki 158 —, lenderbanki 246-50, koleje państwowe 350-75, elbethal 277-75, akcyje tytoniowe 180-50, alpiny 81-10, losy tureckie 58-92, unionbanki 294-95, ruble 127-50.

Wiedeń d. 11. maja.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące: 2. maja 9. maja. Renta papierowa . . . 101-15 101-30. Austriacka renta koronowa . . . 100-90 101-15. Renta srebrna . . . 101-10 101-25. Renta złota . . . 122-60 122-65. 4 proc. weg. renta złota . . . 122-30 122-43. Weg. renta koronowa . . . 89-05 89-10. Anglobanki . . . 158 — 158-25.

Table with exchange rates for various banks and currencies, including Węg. Bank kraj., Zakład kredyt., Bank związ., Austr. weg. Bank, Unionbanku, Austr. zakład kred. ziemsk., Landerbanki, Alpiny, Nordbany, Austr. kolei północno-zachod., Kolej dolny Łaby, Kolej państw., Kolej połud., and Marja papierowe.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 11. maja. Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

Table with commodity prices for wheat (pszenica), rye (żyto), barley (jęczmień), and other goods, showing price changes from the previous week.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 11. maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 10 maja br. do godz. 7 rano d. 11. bm. była +11.5°C, najniższa +5.0°C. Opad deszczu wynosił 0,0 mm. Barometr powoli idzie w górę. Prognoza: Pogoda.

Dziś dnia 12. maja: Pankracego — Jakowa Ap.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Zorza. S. Krasnopolska z Ławocza, K. Pawlikowski z Czudca, A. Gorajski z Morderówki, M. dr. Straszewski z Krakowa, M. Tustanowski z Oskrzyszowic, M. hr. Komorowski z Chorobrowa, F. Szagielino z Przewoźca, J. Kellermann z Kaczejki, K. Odrzywolski z Schodnicy, T. Sroczynski z Jasna, O. Schnell z Firlejówki, K. Postyprowski z Herobrowa, B. Łastowiecki z Rozbuża, G. Kohn z Moguncyi.

Hotel Europejski. Hr. Z. Bogusz z Krzemienca, E. Ostiahi z Sawewy, St. Unger z Krakowa, dr. Z. Langer z Tarnopola, dr. Sarg z Krakowa, A. Seki z Dorny Watry, A. Wajhs z Nowego Targu, H. Dłuski z Łanowy, dr. E. Horn z Czeremnowic, dr. J. Seeliger i I. Herschmann z Wiednia, W. Szumlański z Środopola, O. Triester z Konstantynopola, A. Leew z Głuchyna, D. Reid z Rzeszowa.

Nadesłane

Do tej rubryki redakcyja nie odpowiada.

ODOL 60 ct.

pod nazką (Nowości) i z w. a. cła fiskalnego wazędzie do publiczności.

Lekarz chorób dziecięcych

dr. STANISŁAW MONIDŁOWSKI b. wleotelnij asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studiów w klinikach Prof. Wiederholera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epstein'a i t. d. ordynuje od 3 — 4 ul. Czarnieckiego 1. 2 (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9 — 10 rano.

Ferratin

Ferratin — Ferratyna — zawiera 37% żelaza, co do kładnie badana przez liczne powagi lekarskie w szpitalach i klinikach w bardzo rozwiniętych anemii, blednicy, chorobach nerwów, rekonwalescencyi po uciążliwych chorobach, w braku apetytu i t. d. jako środek żelazny uznana została. Urzymywanie bywa w aptekach i drogueryach.

Osoba ukwalifikowana do stosowania metody leczniczej ks. Kneippa może otrzymać usługi swoje zakladowi lub osobom prywatnym. Zgłoszenia odbierze pod literami A. M. poste restante w Wroslawie w Bawaryi.

Na błędnych drogach. Powieść z angielskiego przez Mary Humphrey Ward. (Ciąg dalszy.) Opuściła ręce i bezprzytomnie niemal patrzyła na swój obraz, odbity w zwierciadle. Myślała o Raeburnie. Jak prędko zajęła go! Bo że zajął się nią, nie mogła wątpić ani na chwile. A przecież nie był mężczyna łatwym do pozyskania — przeciwnie, był nadzwyczaj chłodnym i nieprzystępnym. Takie przynajmniej było ogólne mniemanie o nim. Edyta miała tę tryumfującą pewność, że jej od początku z łatwością przyszło podbić go. Ale właśnie ten znany ogólnie, poważny jego charak-

ter, a osobliwie to, co dla niej teraz uczynił, zachowaniu się jego nadawało tem większego znaczenia. Nawet Hardenowie, ci skromni marzyciele, którzy żyli jedynie swymi dobrymi uczynkami i dopomagali do ugruntuowania królestwa niebieskiego na ziemi, zauważyli już cośkolwiek i zaczęli baczeniejszą zwracać uwagę. Przytem znał jej przeszłość. Wiedział o wszystkim prawdopodobnie więcej od niej samej — a mimo to zdawało się, że ma zamiar starania się o nią. A co wtedy? Modrociana postać przed zwierciadłem nie zdradzała! Miłość na takie przypuszczenie byłaby się rzuciła na kolana i pełna pokory i wdzięczności, ukryłaby twarz w dłoniach. Spokojnie przypatrywała się swej piękności, której miała tyle do zawdzięczenia. Co się w niej poruszało, nie było właściwie niczem więcej, jak tylko namiętną żądzą władzy — ambicyą zostania królową i ustanowicieleką wielu losów ludzkich, podziwianą przez swych przyjaciół, najpierwszą pomiędzy kobietami, a wszystko to w najnaturalniejszy sposób, bez trudów i niewygody publicznego występowania, bez współdziałania innych, lub nareszcie bez podporządkowywania się jej osoby

pod władzę innych, którzyby jej myśli pojąć nie byli zdolni. Naturalnie, powiedzą ludzie, że starała się uwikłać Raeburna dla jego majątku i stanowiska. Niechajże mówią! Ludzie poziomu sposobu myślenia myślą zawsze poziomo, tego zmienić nie można. Ci, których się jej uda pozyskać na swych przyjaciół, będą dobrze wiedzieli, na jaki cel potrzebuje majątku, władzy i wsparcia takiego człowieka. Modny jej realizm zupełnie spokojnie igrał z tą myślą, a czysta jej, niewieścia duma nie wstydziła się tego bynajmniej. Pragnęła gorąco wędrcz się głęboko w życie jednostek, tęskniła za sposobnością, któraby jej pozwoliła na to w najszerszym rozmiarach. Podniecona temi myślami, wzniosła w górę ramiona i spłoda ręce nad ciemną falą włosów. — Mogłabym znowu podnieść koszykarstwo; mogłabym im dać zdolniejszych nauzcycieli i sprowadzać lepsze wzory. Chaty musiałyby być odnowione... Ojciec chętnie odstąpiłby mi wieś, gdybym na to dostarczyła pieniędzy. Dyecezyja musiałaby wybrać wydział, któryby się zajmował rozdawaniem zapomóg... Starcy musieliby zostać zaopatrzeni, jak to po-

dług prawa być powinno wszędzie... Żadnej nędzy, żadnej poddańczej zawisłości nie będzie już więcej!... Robotnicy na roli musieliby brać udział w produktach ziemi, toby się już dało przeprowadzić. Ale nie tylko w Mellor!... W ten sposób możnaby całe hrabstwo odnowić i przekształcić! Zawisłość była klątwą biednych. Jedynym jej celem powinno być nauczenie ich stać o własnych siłach i wykazanie im, że także są ludźmi, Naturalnie z wdzięcznością dadzą się sobą kierować. Rozum i zapad używają siły do dobrego i muszą jej używać. Pod panowaniem socyalizmu dwa te czynniki bez wątpienia nie będą mogły się rozwinąć, gdyż nie są tak konieczne potrzebne. Ale za naszych czasów socyalizm nie będzie jeszcze jako stały system zaprowadzonym. Musimy myśleć o tem, iż żyjemy w czasach przejściowych. Tego jeszcze Cravenowie nie odkryli, ale Edyta wiedziała o tem. Zaczęła uważać siebie za doświadczeńszą od swych londyńskich przyjaciół. Gdy się rozbiierała, zdawało jej się, że czuje jeszcze piśszczolite rączęta dzieci Hurda, a przez to uprzytomniła sobie błagalne dotknięcie setek,

innych, potrzebujących pomocy stworzeń. Miała już zasypiać, gdy przyszedł na myśl własne słowa wypowiedziane do Ryszarda: „Jak lekko przyjmują na siebie niekiedy pełne odpowiedzial

